Nr. 263. Kraków, Piątek dnia 26 Lipca 1889 roku. Rok III.

KURJER KRAKOWSKI.

Redakcja i Administracja ul. św. Anny Nr. 5.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:				na prowincyi z przesyłką:			
Rocznie złr.	6·	Kwartalnie	1·50	Rocznie złr.	7·20	Miesięcznie . ct.	60
Półrocznie	3·	Miesięcznie . ct.	50	Półrocznie	3·60	W Niemczech:	
				Kwartalnie	1·80	Kwartalnie	3 m. 60 f.

Numer pojedynczy 5 centów.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny raz 5 centów. **Nadesłane** od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejsc. po 1 złr. od 100 egz., dla prenumeratorów miejsc. po 50 ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza. **Drobne ogłoszenia** za raz pierwszy taksa 10 ct. i 1 ct. od wyrazu; za razy następne połowę ceny.

Kurjer wychodzi w Poniedziałki, Środy i Piątki o godz. 10 rano.

Naszė czy obce żywioły?

(Studyum społeczne Dra Witolda Lewickiego Lwów 1889.)

Nędza ekonomiczna Galicyi — powiada Szczepanowski — najbardziej się w tem pokazuje, że z tej szczupłej garstki, która tworzy grono właścicieli tabularnych, większa część podobną jest raczej do owych tonących w morzu, potrzebujących wszystkich sił do własnego ratunku, ażeby tylko ochronić się od katastrofy. Zaledwie 1% właścicieli dorabia się, t. j. że mniej wydaje, aniżeli ma dochodu, 20% mniej więcej wychodzi na swojem, co znaczy, że nie zadłużają się, spłacają raty bankowe i powoli amortyzują długi.“ A inni? Oczywista, że długów nie płacą, zobowiązań nie wypełniają, a w rezultacie, nie pomni praw moralnych i narodowych sami przykładają rękę do kurczenia ziemi, oddając ją na pastwę obcych żywiołów, a więc niemców i tych żydów, którzy majątek ziemski uważają za interes handlowy, a nie posterunek narodowy.

Dziś zajmujemy się ogólnie sprawą społeczną, pilnie badamy przebieg interesów socyalnych wszystkich państw, bo te niewątpliwie wpływają na ukształtowanie się stosunków ekonomicznych i politycznych narodów, a więc decydują o ich postępie, dobrobycie i oświecie. Z natury rzeczy na pierwszem miejscu stawiamy naszą, własną kwestyę społeczną, a przedewszystkiem interesować nas winien układ własności ziemskiej, jej podzielność, stosunek rozkładu. Motywy powyższe skłoniły Dra Witolda Lewickiego do zebrania statystycznych dat, do należytego ugrupowania cyfr, któreby pouczyć mogły szersze koła o ustosunkowaniu większej własności w Galicyi, która, wobec przewagi latifundiów magnackich, stanowi u nas podstawowy element rolniczy. Nadto autor uwzględnił średnią i mniejszą własność, dorzuciwszy od siebie sporo uwag o kwestyi żydowskiej.

Statystyki własności ziemskiej w Galicyi dotąd nie mamy, ale jak p. Lewicki zapewnia, to krajowe biuro statystyczne nad tem pracuje i daj Boże, aby dzieło, na pożytek ogólny jaknajspieszniej ukończyć sie mogło. Nasz 6 miljonowy kraj posiada niespełna 2,000 właścicieli tabularnych (około 1930), w tej liczbie obcych i żydów około 380. Jak wiadomo. to do r. 1860 nie wolno było żydom posiadać dóbr tabularnych, aż dopiero rozporządzeniem cesarskiem 18 lutego 1860 r. przyznano prawo posiadania dóbr tabularnych takim żydom, którzy ukończyli przynajmniej niższe szkoły średnie lub odpowiednie szkoły fachowe, oraz tym, którzy uzyskali stopień oficerski.

Na podstawie ogłoszonego przez namiestnistwo wykazu właścicieli tabularnych w 16 okręgach wyborczych oblicza dr. Lewicki stosunek właścicieli tabularnych wyznania izraelickiego. W Galicyi zachodniej najwyższy procent żydów, posiadaczy tabularnych był w obwodzie tarnowskim, potem idzie rzeszowskie, krakowskie i nowosądeckie. Przyjrzyjmy się cyfrom, najlepszym komentarzom. Na 303 uprawnionych do głosowania z b. obwodu krakowskiego wypada żydów 16, to znaczy 5.6%. Ziemi w ręku obcem jest w obwodzie krakowskim około 152.000 morgów, z czego na dobra żywieckie i Milówkę wypada 147.000 morgów w 74 majątkach, a do księżnej Sachsen-Curland i do spadkobierców po ks. A. Montlearcie należy około 5000 morgów w 16 majątkach. Najwięcej znajdujemy w obwodzie krakowskim t. z dóbr martwej ręki. I tak fundusz religijny posiada 43 majątków, konwent PP. Benedyktynek, w Staniątkach 14 majątków, krakowska kapituła katedralna 5 majątkow, krakowskie biskupstwo 2 majątki; do tej kategoryi właścicieli należą także klasztory i gwarectwo Jaworzynieckie, które posiada 10 majątków. Okręg wyborczy tarnowski liczy na 203 uprawnionych właścicieli 51 żydów, to znaczy 2.9%, posiadających 85 majątków, przestrzeni około 34,000 morgów. W obwodzie rzeszowskim jest na 110 uprawnionych — 18 żydów tj. 16.3%.

Trochę inaczej przedstawiają się stosunki własności ziemskiej w Galicji wschodniej. Na Podolu, w obwodach: tarnopolskim, czortkowskim, złoczowskim i brzeżańskim znaczne majątki są w ręku żydów, a jeszcze rozleglejsze w posiadaniu obcem: Liebigów, Stadionów, banków wiedeńskich itd. Łącznie wynosi przestrzeń 84 majątków, należących na Podolu do żydów przeszło 65.000 morgów. W innych powiatach wschodniej części kraju 175 żydów gospodaruje na 283 majątkach. Największe postępy zrobiła własność żydowska w obwodzie tarnowskim na zachodzie, w obwodach: tarnopolskim, stanisławowskim, sanockim, stryjskim i złoczowskim na wschodzie. Statystyki majątków, znajdujących się w dziedzictwie u żydów, autor nie podaje, gdyż rezultatów w tym kierunku oczekiwać należy z przyszłego spisu ludności.

Z kolei przechodzi p. L. do średniej własności. Wobec zmian, jakie zaszły w nowelli do ordynacyi wyborczej, znajdujemy tu tylko 127 żydów (20% ogółu), do których należy 185 folwarków. Po długich i żmudnych obliczeniach przychodzi Dr. Lewicki do następującego wyniku: 37 fortun w Galicyi obejmuje 1,100.000 morgów, jeżeli od tego odejmiemy 400.000 z obcej ręki, pozostanie 23 fortun magnackich powyżej 10.000, obejmujących 700.000, czyli razem ręka martwa, obca, żydowska i wielkopańskie latifundia obejmują blisko 2, 278.000 morgów tj. 40% ogółu ziemi większej własności w Galicyi. Obdłużenie hypoteczne przedstawia się następująco:

Na całości dóbr większej posiadłości cięży długów hipotecznych około 200 miljonów złr. Obliczywszy 728.000 morgów martwej ręki, co najmniej 147.000 morgów, należących do Arcyksięcia Albrechta, 1147.000 Bodencreditanstaltu, tj. z górą miljon morgów wolnych od długów — pozostaje 4,500.000 morgów obdłużonych dziś blizko 200 miljonami złr., co znaczy że na każdy morg ziemi większej własności przypada 44 złr. długu. W ten sposób jaskrawo uplastyczniają się nam wyłomy w większej posiadłości Galicji. Że to mimowoli nasuwa bardzo przykre uwagi, że patrząc na zupełne sparaliżowanie 40% większej własności poddajemy się pessymizmowi i głośno, choć bezskutecznie biaoamy — dowodzić chyba niepotrzeba. U nas

CENA ŻYCIA.

NOWELLA EUGENIUSZA SCRIBE'GO.

(Ciąg dalszy.)

Nazajutrz wstałem wcześnie i udałem się do zamku księcia de C. pod wpływem ciekawości, połączonej, wyznać muszę, ze wzruszeniem, wywołanem wczorajszem opowiadaniem oberżysty.

Kamerdyner, do którego się zwróciłem, nie umiał mi powiedzieć, czy książe przyjmie mnie tak rano. Poszedł więc zameldować, zostawiając mnie samego w obszernej sali, ozdobionej portretami familijnymi i myśliwskiemi trofeami.

Czekałem już dość długo, a nikt nie nadchodził; rozpoczęcie świetnej, o jakiej marzyłem, karjery, wyczekiwaniem w przedpokoju, nie bardzo mi się podobało; zacząłem się niecierpliwić; przeliczyłem już po kilkakroć wszystkie belki na suficie, gdy nagle przypadek czy wiatr otworzył tuż przedemną ukryte dzwiczki w ścianie i dziwny widok przedstawił się mym oczom. W prześlicznym gabinecie, oświetlonym dwoma weneckiemi oknami i drzwiami oszklonemi, prowadzącemi do wspaniałego parku, leżał na kanapie mężczyzna, odwrócony twarzą do ściany. Nie spostrzegłszy go w pierwszej chwili, stanąłem na progu gabinetu, pragnąc bliżej przyjrzeć się przepysznemu umeblowaniu, gdy mężczyzna ów, również nie widząc mnie zerwał się z kanapy i pobiegł do okna. Łzy płynęły mu z oczu, twarz nacechowana była głęboką rozpaczą; na krótką chwilę ukrył głowę w dłoniach, a potem zaczął wielkiemi krokami przechadzać się po pokoju. Ujrzawszy mnie, zatrzymał się, a gdym ja zmięszany i zawstydzony moją niedelikatnością chciał cofnąć się, szepcząc kilka niewyraźnych słów przeprosin, schwycił mnie za rękę i zawołał silnym głosem:

— Kto pan jesteś?

— Jestem kawaler Bernard na Roche-Bernard; przybywam wprost z Bretanii..

— Wiem już wiem — przerwał, rzucił mi się na szyję, posadził mnie obok siebie i zaczął z wielkiem ożywieniem mówić o moim ojcu i całej mej rodzinie, którą znał doskonale; odrazu domyśliłem się, że to jest pan domu.

— Mam szczęście mówić z księciem de C.? — rzekł z należnem uszanowaniem.

On powstał, spojrzał na mnie i odpowiedział:

— Byłem dawniej, ale dziś już nie jestem nim; dziś jestem niczem — a widząc moje zdumienie, zawołał: Nie przerywaj mi, młodzieńcze! ani jednego słowa więcej!...

— Owszem, mości książe; — mimowolnie stałem się świadkiem waszej boleści i smutku; jeśli więc przyjaźń moja i poświęcenie mogą przynieść jakąkolwiek ulgę...

— Masz słuszność, młody przyjacielu, a chociaż nie zdołasz zmienić wyroków przeznaczenia, wysłuchasz przynajmniej ostatniej mojej woli i spełnisz ostatnie me życzenia... tej jednej tylko przysługi oczekuję od ciebie.

Poszedł zamknąć drzwi, potem zasiadł znowu przy mnie i zaczął mówić głosem poważnym i uroczystym:

— Urodziłem się w tym zamku. Miałem dwóch starszych braci, dla mnie więc pozostawała tylko sukienka duchowna, podczas gdy umysł mój przepełniony nienasyconą ambicją i żądzą chwały. Trapiony myślą, że urodzenie skazywało mnie na życie ustronne, marzyłem tylko o nabyciu rozgłosu i sławy. W epoce owej stolica brzmiała imionami najpierwszych naszych gwiazd literackich — zapragnąłem im dorównać... Powiernikiem moim był jeden z domowników naszych, stary murzyn Jago, niezawodnie najdawniej przebywający w zamku, nikt bowiem nie pamiętał, kiedy się po raz pierwszy pojawił, a lud okoliczny utrzymywał nawet, że Jago znał jeszcze marszałka Faberta i był obecny przy jego śmierci.

Mimowolnie wydałem okrzyk podziwienia, przyszło mi bowiem na myśl wczorajsze opowiadanie oberżysty; książe spojrzał się na mnie, i po chwili ciągnął dalej:

w Galicji i w Wielkopolsce własność ziemska stanowi ważny, narodowo-polityczny posterunek, którego się oburącz trzymać należy. Kto nie dotrwał na stanowisku, ten podwójnie zgrzeszył, i na podwójną też karę zasłużył. Raz pozbawiając naród swój ojczystego zagona, po drugie zaś zaniedbując doń przywiązaną służbę publiczną, nieodłączne obowiązki obywatelskie. Czem więcej szczerb w posiadłości ziemskiej, tem słabsza praca około oświaty ludowej, praca rzetelna, świadoma swych wielkich zadań i celów. — Postępy żydów wśród posiadłości włościańskich uwidocznia nam, zdaniem p. Lewickiego, wykaz licytacyj sądowych ziem włościańskich i małomiejskich, trzykrotnie w cennych publikacjach przez prof. Pilata zebrany. Po wydaniu ustawy krajowej z dnia 1 listop. 1868 licytacje w większej części przeprowadzali żydzi i zakład kredytowy włościański. Czego nie wzięli pierwsi, to wziął drugi. Wykaz licytacyj w czasie od r. 1873—1883 poucza, że żydzi nabyli około 100.000 morgów gruntu chłopskiego.

Do obcego żywiołu zaliczyć tu wypadnie niewielki procent t. zw. „kolonizatorów" sprowadzonych ongi w celach germanizacji kraju z różnych prowincyj niemieckich. Dr. Lewicki oblicza, że około 57 000 morgów może być w ręku tych szwabów. Na zakończenie tego rozdziału daje nam autor obraz zaludnienia żydów i ich rozsiedlenia w miastach, miasteczkach, gminach i obszarach dworskich. Wogóle stanowią żydzi, według ostatniego spisu z 1880 r. — 11·52% ludności.

Rozmieszczenie jest następujące:

W gminach miejskich żydzi tworzą 38·42% ogółu ludności (miasta 29·13%, miasteczka 37·60%).

W gminach wiejskich stanowią 4·30% ludności (na wsi — 3.28% — na obszarze dworskim — 23·50%.

W ostatnich dwóch rozdziałach swej sumiennie opracowanej publikacyi, zajmuje się Dr L. t. zw. „kwestyą żydowską". Cofa się nawet wstecz, informując, jak ze stanowiska polskiego już w 18 wieku myślano o reformie żydów i uznawano jej naglącą potrzebę. Spotykamy się tu z wieloma cytatami z Macieja Butrymowicza, Hugona Kołłątaja, oraz późniejszych lub współczesnych autorów. Dalej autor szczegółowo omawia pamiętną dla kwestyi żydowskiej debatę w sejmie galicyjskim 30 września 1868 r. co do ograniczeń tyczących się udziału izraelitów w reprezentacyi gminnej, wreszcie stawia następujący program:

1) Stopniowe znoszenie chajderów, energiczne przeprowadzanie przymusu szkolnego, zakładanie szkół uzupełniających rękodzielniczych po wszystkich miastach i miasteczkach i szkół uzupełniających rolniczych w różnych okolicach kraju i zachęcanie żydów do najszerszego w nich udziału.

2) Założenie wyższej szkoły wyznaniowej dla kształcenia nauczycieli religii i kaznodziei, słowem szkoły rabinackiej.

3) Popieranie towarzystw ludowych, mających na celu szerzenie oświaty narodowej pomiędzy ludem żydowskim przez zakładanie czytelń po miastach.

4) Przypuszczenie inteligencyi żydowskiej, językiem polskim dokładnie władającej do wspólnego towarzyskiego ogniska.

Tyle p. Lewicki.

Brak miejsca nie pozwala nam dzisiaj poddawać krytyce niektórych poglądów społecznych autora, na które zupełnie zgodzić się nie możemy, w każdym zaś razie należy mu się prawdziwe uznanie za gorliwą pracę, dzięki której otrzymaliśmy mniej lub więcej dokładny rzut oka na stan naszej własności ziemskiej. Rzecz ta wzbogaci naszą ubogą literaturę ekonomiczną, a może i zachęci do dalszych źródłowych badań.

J. Kucharski.

O OWOCACH

i ich znaczeniu zdrowotnem, zamieszcza „Przewodnik higieniczny" artykuł, którego przytoczenie może przynieść pożytek i naszym czytelnikom, zwłaszcza ze względu na nadeszłą obecnie „porę owocową."

Owoce, pisze „Przewodnik", ubogie są w istoty białkowate i skrobię, odgrywające przy odżywianiu ludzi ważną rolę. Główną masę owoców stanowią t. zw. ciała pektynowe, znajdujące się tylko w świecie roślinnym, a dalej w skład ich wchodzą różnego rodzaju cukry, jak owocowy, gronowy, trzcinowy itd., kwasy roślinne, przeważnie jabłkowy, obok niego cytrynowy, szczawiowy, winny, garbnikowy itd. nadające kwaskowaty, przyjemny smak owocom, ostrość którego przytłumia w miarę dojrzewania wytwarzający się cukier. Zapach owoców po chodzi częścią od olejków eterycznych, częścią zaś od właściwego rodzaju eterów owocowych. Połysk skórek niektórych owoców sprawia rodzaj wosku.

Z tego rzutu oka na skład chemiczny owoców wynika, że jako środek odżywczy nie mogą one mieć znaczenia. Według obliczeń człowiek dorosły, pracujący, potrzebuje dziennie 130 gramów istot białkowatych; aby potrzebie tej zadość uczynić samemi owocami, potrzebaby spożyć prawie 15 klg. owoców. Aby zaś zadość uczynić potrzebie istot skrobiowatych, obliczonej na 500 grm. dziennie, potrzebaby np. 2·75 klgr. winogron, 3·50 klgr. wiśni lub jabłek, 6 klgr. poziomek itd. Jedynie w krajach ku równikowi posuniętych, gdzie owoce są zasobniejsze w istoty skrobiowate a ustrój mniej ich potrzebuje, mogą owoce w odżywianiu pewną odgrywać rolę. U nas można owoce uważać jedynie za środek przyjemny, orzeźwiający; wiele też zależy na tem, aby były smaczne.

Różnice, zachodzące w składzie chemicznym między owocami dojrzałemi a niedojrzałemi, czynią te ostatnie mniej strawnemi, a dodać należy, że znajdujący się w nich kwas garbnikowy, czyni sok żołądkowy mniej dzielnym. Owoce zielone, niedojrzałe mają nadto wiele nierozpuszczalnéj pektozy a natomiast mało cukru, są zatem niestrawne, przeto użyte sprawiają wzdęcie i często objawy zadrażnienia przewodu pokarmowego, jak biegunkę, czerwonkę itd. zwłaszcza jeżeli obok nich używamy wiele wody, jak to ma miejsce nieraz w czasie upałów. Te same objawy wywołują owoce dojrzałe, w nadmiarze użyte.

Władze miejskie powinny zatem czuwać, aby na targach l i - t y l k o dojrzałe owoce sprzedawano — konfiskować zaś wszelkie owoce niedojrzałe, lub też nadgniłe, które również zaburzenia przewodu pokarmowego wywołują, co w czasie panowania cierpień cholerycznych szczególniej usposabia do nabawienia się tej choroby.

Atoli najczujniejszy nawet nadzór władz nad targami nie zdoła zapobiedz szkodom, wyniknąć mogącym z nadmiernego użycia owoców. Tu jedynie baczność pojedynczych jednostek może uchronić od niebezpiecznych nieraz chorób. Należy unikać nietylko owoców niedojrzałych, lub nadgniłych, ale także spożywania znaczniejszych ilości owoców dojrzałych. Należy dalej unikać picia wody lub piwa po owocach, wstrzymywać się od owoców w razie jakichkolwiek zaburzeń żołądkowych lub kiszkowych, dopóki czynności tych organów nie powrócą do stanu prawidłowego. Wreszcie owoce, mające skórkę twardszą, np. gruszki, jabłka, należy przed jedzeniem zawsze z niej obrać.

Do czego właściwie przydatnym jest mężczyzna?

Zajmującym jest sąd pewnej amerykanki o mężczyznach: „Dziwny to naród ci mężczyźni. Noszą buty nr. 10 i chrapią. Noszą kapelusze wyszargane nieraz do granic ostatniej możliwości. Tak samo nie dbają o swe parasole: albo je gubią, albo też noszą je tak, że w każdej chwili mogą każdemu niemi wykłuć oczy. Mężczyźni są zawsze konsekwentni w swych postępkach. Lubią gdy damy chodzą całkiem po prostu ubrane, bez niepotrzebnych błyskotek. Ale gdy taka skromnie i po prostu ubrana dama wejdzie do wagonu tramwajowego, to może czekać całą godzinę, zanim który wielbiciel „oszczędnych gospodyń" wstanie i ofiaruje jej swe miejsce. Natomiast gdy wejdzie kobieta naśladująca wszystkie fabryki mody i ubrana w toaletę bijącą w oczy, to ci sami panowie zrywają się z miejsc jak oparzeni i rwą się o zaszczyt — stania na platformie, by ona mogła usiąść na ich miejscu. Jeżeli się mężczyzna przeziębi, to myśli, że już musi umrzeć; lecz gdy mu żona dla ulżenia jego boleściom poda talerz kleiku owsianego, to odpowiada, że może go schować na przyszły tydzień. Chociaż panowie stworzenia są odważne, to przecież w obejściu się z kobietami i dziećmi pokazują się prawdziwymi niedołęgami. Gdy wezmą małe

---

— Pewnego dnia utyskując w obecności Jagona nad moim nieszczęsnym losem, zawołałem: „chętniebym oddał dziesięć lat życia, żeby tylko zostać pierwszorzędnym autorem"!

— Dziesięć lat życia, to zawiele za takie głupstwo — odrzekł zimno Jago — ale mniejsza o to, przyjmuję je. Pamiętaj pan tylko o swojem zobowiązaniu, tak jak ja o mojem nie zapomnę.

— Nie potrzebuję panu mówić, jak byłem zdziwiony temi słowy murzyna. Pomyślałem tylko, że wiek osłabił jego władze umysłowe, wzruszyłem ramionami śmiejąc się ze starego i w kilka dni później opuściłem zamek udając się do Paryża. Tam wszedłem w towarzystwo literatów, a zachęcony ich przykładem napisałem wiele dzieł różnych, które z rąk sobie wyrywano. Nietylko w Paryżu, ale w kraju całym zasłynęło moje nazwisko...

— Nie jesteś pan więc księciem de C.? — przerwałem zdumiony.

— Nie! — była sucha odpowiedź.

Napróżno łamałem sobie głowę, myśląc nad tem, kto to być może ten znakomity pisarz: Marmontel? d'Alembert? czy też Wolter?...

Nieznajomy westchnął, a blady uśmiech przemknął mu po twarzy.

— Zbyt prędko przecież nasyciłem się sławą literacką — mówił po chwili — ambicja moja pożądała innych laurów; chciałem zostać wielkim wodzem, znakomitym jenerałem. Zwierzyłem się z tem Jagonowi, który towarzyszył mi do Paryża, i powiedziałem, że oddałbym dziesięć lat życia, w zamian za wielką sławę wojskową.

— Przyjmuję układ — odrzekł mi Jago — nie zapomnij, żeś mi sprzedał drugie dziesięć lat swego życia.

Podczas gdy to mówił z zapałem, chodząc po pokoju, ja znowu zapytywałem sam siebie: kto to jest? Richelieu czy Maurycy Saski?

— Murzyn dotrzymał słowa; a gdy nieco później znużony i zniechęcony marną i czczą sławą, zdobytą w zawodzie wojskowym, zażądałem za pięć lat życia tego, co ma rzeczywistą wartość na tej ziemi, to jest majątku, i to mi nie zostało odmówionem. Dobra ziemskie, zamek, lasy, złoto, sypały się na mnie jak z rogu obfitości. Dziś rano to wszystko jeszcze było w mojem posiadaniu.

Poszedł do zegara, spojrzał która godzina, zatrząsł się cały i rzekł do mnie cichym głosem:

— Przebudziwszy się dziś o wschodzie słońca czułem się tak osłabionym, że zaledwie zdołałem powstać z łóżka. Zadzwoniłem, a gdy ukazał się Jago, rzekłem mu z niepokojem, że jestem niezdrów.

— Nic w tem nie ma dziwnego — odparł — zbliża się godzina.

— Jaka godzina?

— Nie domyślasz się pan? Niebo przeznaczyło ci sześćdziesiąt lat życia, a miałeś już trzydzieści, kiedym zaczął spełniać twoje rozkazy.

— Jago! — zawołałem czy ty mówisz na seryo?

— Zupełnie na seryo, mój panie. W ciągu pięciu lat sławy, przeżyłeś pan dwadzieścia pięć lat swoich. Lata te doliczają się teraz do moich i dlatego siły opuszczają pana.

— Oszukujesz mnie!

— Bynajmniej; przelicz pan sam: dziesięć lat za sławę autorską, dziesięć za wojenną chwałę i pięć za używanie majątku, razem straconych lat dwadzieścia pięć, a dodawszy do tego trzydzieści pięć rzeczywiście przeżytych, będzie okrągłe sześćdziesiąt. Nic już panu nie pozostaje — zakończył i chciał odejść.

— Jago! Jago! — wołałem — daruj mi jeszcze choć kilka godzin!

— Nie! nie! — odpowiedział. — Znam ja lepiej wartość życia i nie odstąpię ani jednej godziny.

— A więc dobrze, rzekłem z wysiłkiem — odbierz sobie te dobra, za które tak drogo zapłaciłem. Oddaję ci cały mój majątek za cztery godziny życia.

— Niech i tak będzie; byłeś dla mnie dobrym panem; muszę też coś uczynić dla pana. (dok. n.)

dziecię na ręce, to zawsze należy się obawiać, że je zaduszą. By tylko powiedzieć coś nowego, mówią, że dziecko jest prześliczne, jak gdyby matki nie było na świecie. Dziecko czteromiesięczne położą na podłogę i każą mu biegać i wpadają w rozpacz, gdy ono zaczyna wrzeszczeć. Mężczyzni dają się chętnie fotografować i zawsze potem twierdzą, że ich nie dobrze trafiono. Studenci medycyny są po prostu okropni: gdy często w jakim domu robią wizyty, należy pilnie baczyć na psa, bo mogą go ukraść dla anatomji. Gdy zrobią doktorat stają się znośniejszymi, zdobywają sobie praktykę na balach i wycieczkach towarzyskich. Juryści są nad miarę zarozumiali i myślą, że wszystkie dziewczęta są w nich zakochane. Często dają się fryzować, są najlepszymi tancerzami. ale ich konwersacja jest nudna. Wszyscy mężczyźni są próżni i lubią, gdy się ich uważa za pięknych. Często są okropnie niesmaczni, ale sądzą o sobie wręcz odwrotnie. Wszyscy mają duże ręce i nogi. Wielka część jest niecywilizowaną i nadeptuje damom na suknie, gdy się zrywają przestraszone. Mężczyźni są wielką lichotą, ale *bardzo przyjemnie mieć ich w domu podczas burzy*. To jest zapewne jedyna przyczyna, dla której każda panienka stara sobie złapać przynajmniej jednego z tych potworów!

KRONIKA.

W Akademji Umiejętności popełniono znaczną kradzież przedmiotow cennyck, jak: książki, numizmaty, zbroje i t p. Dzięki energii komisarza policji, p. Balickiego, powiodło się sprawcę kradzieży wyśledzić i przedmioty skradzione odzyskać. Ze względu na w toku będące śledztwo wstrzymujemy się z podaniem bliższych szczegółów, nadmieniamy tylko, iż kradzieży dopuścił się syn stróża Akademji, przedmioty zaś znaleziono u jednego z tutejszych handlujących numizmatami.

Z c. k. kolei państwowych. Stacya Tymbark, otwarta dotychczas prowizorycznie tylko dla przewozu osobowego i pakunków, otwiera się z dniem 10 sierpnia 1889 r. także dla całkowitego ruchu towarów, a zatem dla ruchu zupełnego,

Bawi w naszem mieście p. Edward Porębowicz zaszczytnie znany tłumacz „Don Juana“ Bajrona, w przejeździe do Zakopanego.

Baron Beck, szef sztabu jeneralnego, zostać ma komendantem I. korpusu w Krakowie.

Tow. upiększania m. Krakowa wostosowało pismo do Rady miejskiej, prosząc o pozwolenie na sadzenie drzew i umieszczenie ławek na Małym Rynku, po wystawieniu tamże ozdobnych kramów drewnianych dla przekupniów owoce sprzedających, jak to uchwaliła 12. b. m. sekcya ekonomiczna Rady miejskiej. Niewątpliwie Rada miejska przychyli się do tej prośby Towarzystwa, ważnej zarówno pod względem zdrowotnym, jak estetycznym.

W Swoszowicach zakładzie kąpielowym w pobliżu Krakowa, posiadającym najsilniejsze źródła siarczane, bawi obecnie 500 osób. Wszystkie mieszkania zajęte tak. że wielu kuracjuszów niespróbowawszy wody musi odjeżdżać dla braku mieszkań. Spodziewają się, że wiele osób wyjedzie z końcem sierpnia i na wrzesień będzie znowu wiele mieszkań do dyspozycji kąpiących się.

W niedzielę 4. sierpnia, na rzecz straży ogniowej w Skawinie, odbędzie się w Swoszowicach wielki festyn połączony z loterją fantową i zabawą tańcującą. Wiele osób wybiera się z okolicy i Krakowa. Była mowa o teatrze amatorskim, na którym miano grać specyalnie dla Swoszowic napisaną sztuczkę: „Parasol w Swoszowicach“. Dla braku jednak amatorek do amatorskiego przedstawienia, myśl urządzenia teatru amatorskiego odłożono do września. Oby kobold teatralny, który aranżerom teatrów amatorskich zawsze figle płata, w danym razie był przychylniejszym.

W sprawie fundacji br. Hirscha, 12 miljonów złr. na cele oświaty żydów w Galicji i na Bukowinie, zapadnie ostateczna decyzja rządu w jesieni r. b.

Proces agentów emigracyjnych rozpocznie się w pierwszych dniach października. Na ławie oskarżonych zasiądzie 130 osób, przeważnie żydów. Na czele „rycerzy przemysłu“ stoją: Hersz i Löwenberg. Swiadków stanie przeszło 300. Sąd wadowicki rozporządza na koszta procesu sumą pół miljona złr. Rozprawa potrwa kilka tygodni.

Generalnym konsulem austro-węgierskim w Warszawie w miejsce odwołanego niedawno szefa sekcyjnego Karola v. Kraussa, został mianowany pierwszy sekretarz legacyjny przy poselstwie w Bukareszcie, p. A. v. Wacken.

Lwowski międzynarodowy targ zbożowy odbędzie się za inicjatywą gal Tow. gospodarskiego w dniach 17. i 18. września.

Dla stolarza, chcącego wykształcenie fachowe uzupełnić, opróżnione jest stypendyum w kwocie 300 złr. Podania do Wydziału kraj. wnieść należy do 1 listopada r. b.

W powiecie doliniańskim dłużnicy b. Banku włościańskiego zostali gremjalnie wykupieni przez Radę powiatową, która w tym celu zaciąga pożyczkę w Banku krajowym. Kilkuset gospodarzy wyratowano od niechybnej ruiny, a mnóztwo osad od przejścia w ręce spekulantów. Marszałkiem tamtejszej Rady powiatowej jest p. Witosławski, vice-marszałkiem ks. kan. Łopatyński. Do naśladowania!

Z Wielkopolski. Właściciel dóbr Mezewa, niemiec Timm, kupił przed kilku miesiącami na subhaście majątek Sitno, aby go sprzedać z zarobkiem komisyi kolonizacyjnej. Gdy atoli komisja nie przyjęła propozycyi, Timm rozparcelował wieś i sprzedał k tolikom i Polakom. „Gesellige“, z którego tę wiadomość czerpiemy, twierdzi, że p. Timm zamierza także rozparcelować Mezewo,

Prześladowanie unitów. Z Chersonu donoszą „Dzien. Pozn.“ że unitom, zesłanym tamże z Podlasia, zabraniają uczęszczać do kościoła. Policya pilnuje u drzwi kościelnych, aby żaden z unitów nie wszedł do kościoła. Dotychczas przynajmniej na wygnaniu zostawiał rząd carski unitów w spokoju.

Wysokie litewskie, miasteczko w gub. grodzieńskiej, zgorzało niemal doszczętnie. Podobnież w Brześciu Litewskim zgorzało 50 domów.

Ostrożności na uniwersytecie petersburskim. Jak donoszą „Pest. Ll.“ władze uniwersytetu petersburskiego postanowiły przyjmować w roku bieżącym tylko takich abiturientów, którzy oprócz zazwyczaj wymaganych papierów, wykażą się nadto „ś w i a d e c t w e m l o j a l n o ś c i“ wystawionem przez dyrektora gimnazyum, w którem pobierali wykształcenie. Również abiturienci obowiązani będą, jednocześnie z podaniem, dostarczyć Senatowi uniwersyteckiemu swoję fotografię w trzech egzemplarzach.

Z Budapesztu telegrafują do „W. Allg. Z.“, iż w dobrach hr. Karolyi'ego, Foth o milę od Pesztu odległych, zmarł 24 b. m. parobek Kovats a lekarz wezwany skonstatował symptomata c h o l e r y n o s t r a s (a więc nie azjatyckiej — przyp. Red.). Na uczynione o tem doniesienie do nadżupana, wysłał tenże fizyka Hirka dla urzędowego stwierdzenia przyczyny śmierci i polecił zarządzić najzupełniejsze środki sanitarne. W tejże wiosce zachorowało również 4 osoby, mieszkające w tym samym domu, gdzie zmarł Kovats, a symptomata ich choroby nie różnią się niczem od symptomatów choroby Kovatsa.

Przeciw bicyklom. Berliński lekarz i laryngolog, dr. Haber, w jednym z numerów dwutygodnika *Sanitas*, zamieścił artykuł w duchu... antibicyklowym.

Autor utrzymuje, iż amatorska jazda na bicyklu jest dla zdrowia korzystną, jednak ćwiczenia sportowe prędzej czy później ujemnie oddziaływają na płuca jedźców.

Zdaniem dr. H., szczególniej lekkomyślnem jest pędzenie pod wiatr, wtedy bowiem prąd powietrza dostaje się przez wpół otwarte usta do płuc, wywołuje zapalenia, a ewentualnie... suchoty.

Dr. Haber kończy swój elaborat cytowaniem... nazwisk cyklistów, zmarłych z powodu tej nieuleczalnej choroby.

Na numer Farkasa 48 wygrał przy ostatniem ciągnieniu pragskim pewien stały wiedeński gracz leteryjny 16.000 złr. Stawka „estracto“ wynosiła 400 złr.

Dla Czytelniczek. Pod tym tytułem czytamy w „La Mode illustrée“ : „Aby być piękną trzeba posiadać trzy rzeczy białe: skórę, zęby i ręce; trzy rzeczy czarne: oczy, brwi, rzęsy; trzy rzeczy długie: stan, włosy i rzęsy; trzy rzeczy krótkie: zęby, uszy i język; trzy rzeczy małe: ręce, głowę i nogi; trzy rzeczy pulchne: ręce, nogi i... posag.“

Kanikuła.

W czasie wielkiej kanikuły
Co trwa prawie od miesiąca,
Sennej ciszy nic nie zmąca,
Ledwo dysze wśród bibuły
Polityka konająca.

Do zdrojowisk i nad morze
Dyplomaci pędzą żwawo,
Ten na lewo, ów na prawo,
Uzdrówże ich Panie Boże
Wodą, mlekiem, tlenem, szczawą.

Niech się kąpie dyplomata
Czy to stary czy to młody,
Z ich wakacyj nie ma szkody
Ni dla ludzi ni dla świata,
Tylko w pismach więcej.... wody.

Wiadomości polityczne.

— Arcyksiążę Franciszek Ferdynand d'Este ogłoszony ma być następcą tronu po ukończeniu żałoby dworskiej.

— Oficjalny włoski „Fracassa“ obwinia rząd francuski, iz podtrzymuje we Włoszech agitację irredentystyczną, w celu poróżnienia Włoch z Austro-Węgrami.

— Pomimo niemal urzędowo zapowiedzianego przybycia cara w dniu 22 sierpnia do Berlina, w kołach tamtejszych dworskich utrzymywać się ma przekonanie, iż car nietylko, że nie przybędzie na powyższy termin, ale w ogóle zaniecha przyjazdu do Berlina w roku bieżącym.

— Ces. Wilhelm z podróży po Norwegii nie uda się do Bérlina, ale przed wyjazdem do Anglii zatrzyma się 3 dni w Wilhelmshaven, dokąd udadzą się cesarzowa i ministrowie. W Anglii zabawi od 2 do 8 sierpnia. 10 okrętów z 4000 ludzi i 85 armatami wyznaczono do tej podróży cesarskiej. Powracając z Anglii ces. Wilhelm odwiedzi belgijskiego króla Leopolda w Brukselli.

— Hr. Herbert Bismark powrócił z Warcyna do Berlina i w niedzielę lub w poniedziałek odjeżdża do Wilhelmshaven, zkąd towarzyszyć będzie ces. Wilhelmowi do Anglii.

— Były niemiecki minister wojny, gen. Bronsart v. Schellendorf, obecnie komendant I. korpusu, wygłosił na bankiecie w Królewcu mowę, w której zaznaczył, iż w ogóle n i e z a n o s i s i ę na zakłócenie pokoju, jeżeliby jednak pomimo przewidywań p o k ó j z o s t a ł n a r u s z o n y, I. korpus potrafi bronić granic i zasłaniać Prusy przed inwazją.

— „Nowoje Wr.“ zapewnia, że do tej pory Turcya nie przystąpiła do trój-przymierza; o zamiarach jej jednak na przyszłość nic stanowczego obecnie powiedzieć nie można.

— Król duński obdarzył ks. Mikołaja Czarnogórskiego orderem słonia.

— Król grecki udaje się z Paryża do Londynu.

— Do Serbskiej „Zastawy“ donoszą z Odessy, iż książę Gagariu wyznaczony został do towarzyszenia ekskrólowej Natalji, w jej podróży na rosyjskim parowcu „Serbja“ do Belgradu.

— Przybyłego do Belgradu Milana powitali na dworcu, oprócz syna, regenta Proticza i ministrów, przedstawiciele: Turcyi, Austro-Węgier, Niemiec i Rumunji. Podczas przejazdu Milana przez Sofję, witał go na dworcu ks. Ferdynaud, a następnie księżna Klementyna towarzyszyła Milanowi aż do granicy Serbji.

— Petersburska „Ag. Półn.“ otrzymuje wiadomość, iż w Bułgaryi zorganizowało się kilka szajek zbójeckich, mających na celu u j ę c i e w s w o j e r ę c e k s. F e r d y n a n d a.

— Do Ambasady niemieckiej w Rzymie nadeszło zawiadomienie, iż ces. Wilhelm wraz z małżonką przybędą w końcu września r. b. do Włoch, na pobyt dwutygodniowy. W Rzymie jednak nie będą.

— Na manewrach floty francuskiej w Tulonie zderzyły się 4 torpedowce i poniosły znaczne uszkodzenia.

Ostatnie wiadomości.

Rzym. W Suzie schwytano 3 oficerów francuskich w przebraniu, oglądających tamtejsze fortyfikacje.

Bergen. Ces. Wilhelm 24 przybył o 5 po poł. i udaje się ztąd prosto do Wilhelmshaven.

Berlin. Bismark spodziewany jest w Berlinie 11 sierpnia i zabawi przez czas pobytu cesarza Franciszka Józefa, a następnie cara.

Kiel. Portugalja zamówiła w tutejszych warsztatach wiele przyborów dla okrętów wojennych i torpedowców.

Jaegerndorf. 700 tkaczy świątkuje jeszcze a 1600 powróciło do pracy.

Paryż. Na bankiet u Carnota, wydany na cześć króla greckiego, nie przybył ambasador rosyjski, pomimo zaproszenia.

Proces Boulangera odbędzie się w Wersalu, dotąd ściśle nie oznaczono terminu i proces zacząć się ma 8 lub 15 sierpnia.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Kazimierz Bartoszewicz.

WYCIĄG 2-gi z KATALOGU

DZIEŁ STARYCH i NOWYCH

wyprzedawanych w Sukiennicach l. 26.

Askoczenskij. Amfiteatrow Jakow Kośmicz Kijów 1857 . . . . 60 ct.
Albertrandi. Mowa przy odnowieniu posiedzeń Warsz. Tow. Prz. N. Warszawa 1801 15 ct.
Aleksiejew. Mel-Dona. Warszawa 1841 20 ct.
Amborski. Beranger, studjum. Lwów 1875 20 ct.
Abdel-Kader z portretem. Warszawa 1861. 30 ct.
Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce. Wydawnictwo Akad. Um. Tom pierwszy. Kraków 1878. (egz. nowy). . 2 złr.
Anonima list o poprawie rządu rzeczypospolitej. Bez miejsca druku i roku. . . 60 ct.
Abrégé chronologique de l'histoire de Pologne. Varsovie et Dresde 1763 opr. 1 złr. 50 ct.
Arndts. Encyklopedja i methodologja prawa. Kijów. 1866. . . . . 40 ct.
Bieńkowski Konstantyn ksiądz. Miesiąc Maj dla niewiast chrześcijańskich ułożony na uczczenie Maryi Bogarodzicy. Warszawa. 1877. . . . . 20 ct.
Biblioteka dla cztenja. Tom 36-ty. Petersburg. 1839 . . . . 50 ct.
Bietozierski. Jużnorusskija lietopisi. Kijów. 1856 . . . . 1 złr.
Bartoszewicz Antonius J. J. Orationes quatuor. Wilno 1759. . . . . 1 złr.
Bantysz-Kameński. Istoriczeskoje izwiestie o woznikszej w Polszie Unji. Moskwa 1805. opr. . . . . 5 złr.
Balsam. Kazania niedzielne tom I-wszy 60 ct.
Bohusz Xawier. O początkach narodu i języka litewskiego. Warszawa. 1808. 60 ct.
Bajron. Don-Żuan w tłum. hr. Baworowskiego (W haremie, Caryca.) Tarnopol 1881 60 ct.
Bałucki. Album kandydatek do stanu małżeńskiego. Kraków. 1877. (egz. nowy). 50 ct
Bełcikowski. Król Bolesław Śmiały. Warszawa. 1882. . . . . 50 ct.
Bezont. Cours de mathematiques. Paris. 1770. . . . . 3 złr.
Bohomolec. Żywot i śmierć Jana Tarnowskiego pisany przez St. Orzechowskiego. Warszawa 1773. . . . . 1 złr.
Boehmius. Acta pacis olivensis. 2 tomy. Vratislaviae 1763—1766 opr. . . . . . 8 złr.
Basistow. Chrestomatija dla upotreblenia pri prepodawanii ruskaho jazyka. Moskwa. 1874. . . . . 60 ct.
Carpin — Feugerolles. Éléonore d' Autriche reine de Pologne. Paryż. 1866. . . . 1 złr.
Compedium politicum seu brevis dissertatio de variis Poloni imperii viribus. Warszawa 1761 opraw. . . . . 1 złr. 50 ct.
Chwałkowski Mikołaj. Regni Poloniae Jus publicum ex statutis ac constitutionibus deprompttum. 1676 opr. w pergamin 3 złr.
Chodyniecki Ignacy ksiądz. Historja miasta Lwowa. Lwów. 1865. . . . . 50 ct.
Czacki T. Czy prawo rzymskie było zasadą praw litewskich i polskich Wilno 1809. 50 ct.
Cruse. Curland unter den Herzogen 2 tomy. opr. Mitau. 1833. . . . . 3 złr.
Curtii Rufi Historiorum libri. Amsterdami Typis Elzewirii. 1670. opr. . . . . . 3 złr.
Czerski St. ks. Słownik łacińsko-polski. 2 tomy. opr. Wilno. 1822. . . . . 4 złr.
Chur-Balren. Frankfurt & Leipzig. 1703. opr. w perg. . . . . 1 złr. 50 ct.
Ciceronis Philosophicorum librorum. 2 tomy Venetiis. 1619. . . . . 2 złr.
Cegielski H. O słowie polskiem i konjugacjach jego. Poznań. 1852. . . . . 40 ct.
Chavagnac (de), marchal de Campoambassadeur en Pologne itd. itd. Memoires de Gaspar comte de... Amsterdam 1700 oprawa współczesna w skórę str. 504 . 2 złr. 50 ct.
Czarnowski, Władysław powieść hist. z XVII. w. 2 tomy opr. Warszawa 1844. . . 80 ct.
Chorośnicki. Kolizje obowiązków, powieść. Kraków. 1876. . . . . 40 ct.
Cholński. Z miłości, opowieść jakich wiele. Kraków. 1885. (egz. nowy) 40 ct.
„ Henryk Heine, portret literacki. Kraków. 1886. (egz. nowy). . . . . 40 ct.
Demoustier. Lettres à Emilie sur la Mythologie. Paris. 1830 opr. . . . . . . 40 ct.
Dzwonkowski Wł. Uwagi w kwestji włościańskiej, ruskiej i żydowskiej. Paryż 1862 40 ct.
Dictionnaire geographique portatif. Paris. 1759. str. 783. opr. . . . . 1 złr. 50 ct.
Długosz. Vita beatissimi Stanislai Cracoviensis episcopi nec non legende sanctorum Polonie Hungarie Bohemie, Moravie Prussie et Ilesie patronorum. Kraków w Kallera 1511 wopraw współczesnej w drzewo i skórę. Egzemplarz pięknie zachowany z dobrą kartą tytułową . . . . 50 złr.
Directorium officii divini archidiaecesis mohiloviensis in a. D. 1853. Petersburg . . . . 30 ct.
„ „ pro Polona Provincia Scti Hyacinthi in a. 1858. Warszawa . . . . 15 ct.
„ „ ad usum Carmelitarum pro anno 1864. Warszawa 15 ct.
„ „ archidiaecesis gnesnensis pro a. 1817. Gniezno . 30 ct.
„ „ officii divini diaecesesos cracoviensis pro anno 1841 Kraków . . . . 30 ct.
„ „ diaecesis culmensis pro anno 1839. Culmae . . 30 ct.
„ „ (ordo) archidiaecesis mohyloviensis in a. 1869 Petersburg . . . . 30 ct.
„ „ (ordo) archidiaecesis varsoviensis pro a. 1828 Warszawa . . . . 30 ct.
„ „ divecesi luceoriensi in a. 1857. Wilno . . . . . 20 ct.
„ „ (franciszkański) na r. 1862 Kraków . . . . 15 ct.
„ „ dioecesis varsaviensis pro anno 1805 . . . . . . 20 ct.
„ „ diaecesis Kielcensis Kraków. 1811 . . . . 30 ct.
Drewniaja Ruś St. Petersburg. 1867 . 1 złr.
Dziennik przyjęcia i pobytu nadzwyczajnego posła porty ottomańskiej do Stanisława Augusta, króla polskiego etc. etc. 1777 r. Warszawa. 1860 . . . . 40 ct.

Nakładem K. Bartoszewicza. Drukiem A. Koziańskiego w Krakowie.